

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:

czwórcrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.



INSERATY:

1 sgr. 3 fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w ekspedycji.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, piątek 11. Lipca wieczór. — Na posiedzeniu dzisiejszym izby wyższej odpowiedział lord Clarendon na zapytanie uczynione doń przez lorda Lyndhursta: że dotąd nie nadszedł żaden urzędowy raport o amnestyi polskiej przez cesarza rosyjskiego udzielonej; doniesienia gazet są jak się zdaje, prawdziwe; żywo ubolewa nad tem, że amnestya ta nad wszelkie oczekiwania tak jest ograniczoną.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 10. Lipca w nocy. — Na posiedzeniu izby niższej oświadczył lord Palmerston, że w myśl układu paryskiego żegluga na Dunaju, nawet na terytorium austriackim, nie może być zmonopolizowaną ani nawet dla stowarzyszeń austriackich, i że monopol dawnego austriackiego towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju ustaje.

— Przy głosowaniu nad mocą dotyczącą żywotnych parostw, wykazała się większość przeciw rządowi. Za rządem głosowało 133, przeciw niemu 155. Rząd został w mniejszości o 22 głosy.

Berlin, 11. Lipca. — Najj. Pan raczył nadać królewsko-saskiemu radcy dworu i profesorowi Dr. Stoeckhard w Tarancie order orla czerwonego 4ej klasy, jako i sierżantowi Janowi Bogumiłowi Szyndtke w 6. pułku piechoty, i dozorcę stadniny Fryderykowi Moritz w Repitz w powiecie targowskim medal za uratowanie życia na wstępie; nie mniej dziedzicowi dóbr, osiadłemu w Val de Travers w księstwie newszateńskim p. Henrykowi Ludwikowi François du Bois-Boves szlachectwo z przydomkiem du Bois de Dunilac.

(Kor. Cz.) Polemika dzienników niemieckich przeciwko rządowi duńskiemu nie ustaje, a charakter jej staje się z dnia na dzień drażliwszym. Odznacza się szczególnie na tem polu Nationalzeitung, z tytułu i powołania stawiająca w obronie pokrzywdzonych narodowości. Czyni to ona tą razą z tem większą bezwzględnością opinii, że rzecz toczy się *pro domo*, o narodowość niemiecką, i że nie chodzi w niej tyle o zasady polityczne — rząd duński jest konstytucyjny, wolnomysłny, na ludzie oparty — ile o rzeczywiste prawa i przywileje, często już odjęte, częścią zagrożone. Zanim właściwy interesent, Bundestag niemiecki, słowo swe w sprawie tej wyrzeczy, kwestya sprzedaży dóbr narodowych w Lauenburgu stać się może czynem dokonany, nań się rząd duński powoła, wiedząc, że do restytucyi Bundestag siłą broni zmuszać go nie będzie. Sprawa nie skończy się jednak bez hałasu, a może i bez protestacyi ze strony Niemiec. Już w sejmie hanowerskim odezwały się głosy żądające wstawienia się za księstwami. Rząd odpowiedział, że sprawa się nie zasypia, lecz że dotąd nie stanowczego nie zaszło. Prusy z swej strony, wszedłszy na drogę dyplomatycznego traktowania, nie mogą poprzestać na ladajakiej odpowiedzi, któraby honor ich na szwank wystawiła. Do dania zaś takiej odpowiedzi terazniejszy minister spraw zagranicznych i w ogóle główna figura gabinetu duńskiego, p. Scheele, rodem z Księstw i Niemiec, ale fanatyczny Duńczyk, będzie może bardzo skłonny. O tem wszystkim później jednak dopiero coś więcej się dowiemy.

Sejm hanowerski okazał się temi dniami w obec wielkiej ojczyzny bardzo patriotycznym. Oprócz kwestyi powszechnego kodeksu handlowego i systemu monetarnego dla Niemiec, poruszył on i polecił uchwałę swoją rządowi kwestyą floty niemieckiej, kwestyą najwyższego trybunału dla Niemiec i kwestyą reorganizacyi Bundestagu. Pierwsza kwestya miała za sobą wszystkie głosy z wyjątkiem jednego, druga bardzo znaczną większość, trzecia 40 głosów przeciwko 30. Są to wprawdzie uchwały tylko drugiej izby, których izba pierwsza zapewne nie potwierdzi, i kwestye te liczyć się będą zapewne długo jeszcze pomiędzy *pia desideria*; ale tak zgodne i prawie jednomyślne przyjęcie ich, mianowicie dwóch pierwszych, dowodzi, że są one w Niemczech bardzo popularne i że naród wierzy w ich urzeczywistnienie, i dlatego też zapewne że wierzy, ponawia je od czasu do czasu, i dobrze czyni.

Sejm bawarski, który właśnie skończywszy czynności swe, został zamknięty, zasłużył sobie przez rozsądne, dojrzałe a pożyteczne obrady na wielkie pochwały u prasy niemieckiej. Zmniejszył bieżący budżet o 3 miliony zlr., zniżając etat ministerstwa wojny: co dla kraju mającego 4½ miliona ludności nie mała jest rzeczą; zmniejszył tem samem podatki i zaprowadził równowagę w przychodach i rozchodach; przestrzegając ściśle przepisów konstytucyi, czego chwalebny dał przykład przez zniesienie nielegalnych wyborów w Palatynacie; przeprowadził nową organizacyą sądownictwa itd. Pokazał przez to wszystko,

że konstytucjonalizm może być formą rządu bardzo praktyczną, byle dobra wiara panowała w rządzie i pomiędzy reprezentantami kraju.

Poselstwo francuskie miało hotel swój dotychczas przy Wilhelmstrasse, ulicy najarystokratyczniejszej w Berlinie, na której znajdują się tylko pałace książąt i hotele ministrów, a kramu nie masz żadnego. Hotel poselstwa francuskiego dotychczasowy, lubo miał znaczne skrzydła w podwórzu, musiał jednakże być za szczupły, skoro rząd francuski zakupił niedawno temu największą kamienicę „pod lipami” na dom poselski, dawszy za nią 160,000 talarów. Zamierzono dawniej przebudować dom ten na hotel, ale przekonano się, że mury są zbyt słabe aby było można wielkie zmiany przedsięwziąć. Mówią, że rząd francuski chce go z gruntu przebudować. W takim razie zapłacił bardzo drogo za plac do budowania. Hotel rosyjski jest dziś najpyszniejszy, ma Nr. 7 pod lipami, francuski ma Nr. 17 po tej samej stronie dalej ku Friedrichsstrasse. Budują tego lata bardzo dużo w Berlinie; w modzie szczególnie jest przebudowanie narożnych kamienic, z których bardzo wiele stało się pięknymi pałacami.

Niespokojności, o których temi dniami donoszono z Gdańska, pochodziły z nowej regulacyi kas czeladniczych, którą magistrat postanowił przeprowadzić, i ze swego ramienia mianować rendantem urzędnika magistratualnego. Rzecz nie dała się załatwić bez wmięszania się policyi i wojska, przy czem kilku ludzi było rannych.

Deszcz i zimno zaczynają być nieznosne. Temi dniami bywało wieczorami tylko 5 do 6 stopni ciepła.

Z nad dolnej Elby, 3. Lipca. — Ze Sztokolmu ostatnie wiadomości donoszą, że tam ciągle zajmują się projektem obwarowania stolicy. Jest to pomysł ulubiony dworu popierany przez Swenska Tidning a ganiący przez Aftonbladet. Ten ostatni dziennik dokłada do polemiki przeciw fortyfikacyi Sztokolmu, że ani Karlskrona ani Karlsborg dotychczas ze strony lądu niewykończone zostały i że ze Sztokolmem tak samo będzie. Radzi przeto nie wyrzucać pieniędzy, lecz użyć ich do skorego koncentrowania wojsk w stolicy przez założenie kolei żelaznych. Traktat Szwecyi z mocarstwami zachodnimi, żywe wywołanie demonstracye w partyi anti-szwedzkiej w Finlandyi. Owe stronnictwo rusko-fińskie dowodzi, że Finlandya składa się z Finów — co nie przeszkadza, że dowody i demonstracye pisane są w języku szwedzkim — że tylko przypadkiem, przez zdobycie dostała się pod berło Szwecyi. Pomimo usiłowań i pomocy szczerzej ze strony rządu rosyjskiego niezdolano w Finlandyi dojść do tego, żeby język fiński wzniósł się chociaż do znaczenia urzędowego. Lubo oderwany od ojczyzny, naród szwedzki utrzymał się przy wyższości nad fińskim w Finlandyi.

Rosya.

W Inkermanie stawiają obelisk z napisem angielskim: „Na pamiątkę poległych w bitwie pod Inkermanem w d. 5. Listopada 1854 r. Anglików, Francuzów i Rosyan. — Tyfus i febrja mają jeszcze panować w Krymie, którym nawet niektórzy lekarze niemieccy ulegli.

Francya.

Paryż, 8. Lipca. — Monitor donosi: Kontradmirał Pellion donosi w depeszy z Konstantynopolu pod d. 6. Lipca nadeszłej do ministra wojny, że wojsko nieustannie wsiada na okręty zabierając materiały znajdujące się tam i że Krym zupełnie z wojsk wypróżniony został.

— Cesarz u wód nikoro nieprzyjmuje, całkiem kuracyi oddany doświadcza już błogich jej skutków.

— Z tabelli za zezwoleniem ministra wojny ogłoszonej pokazuje się, że 137 pułków francuskiego wojska miało udział w wyprawie morskiej bałtyckiej i w Krymie, i pułki 31 i 80 linii, jako i 80 pułk zuawów największą postradali oficerów, 31 pułk stracił 37, 34 pułk 24, a 80 pułk zuawów stracił 33 oficerów. Najwięcej przez ogień nieprzyjacielski utracili pułki 74, który ubolewa stratę 1662 ludzi i 28 pułk, któremu niedostaje 1503 ludzi.

— Wielkie wzbudza wrażenie nagła śmierć ministra wychowania publicznego pana Fortoul w Ems. Pan Fortoul liczył sobie 50 lat, od kilku lat stał on na czele ministerstwa wychowania publicznego, z nielada zręcznością kierowanego. Z razu gorliwy sensymonista, uchodził w czasie rzeczywospolitej z roku 1848 za męża postępu. Połączył się później z sprawą Napoleona i od wypadku grudniowego został ministrem. Od 2. Grudnia zostawał u Napoleona w wielkich łaskach. Przed wyborem swoim na członka zgromadzenia narodowego z roku 1848 i 1849 był on rektorem uniwersytetu w Aix. Zajmował się wówczas wielką literaturą niemiecką i napisał w tej materii kilka książek, z czego nawet jako minister był nader dumny. Fortoul był mężem utalentowanym; nie należał wszakże do największych mężów Francyi. Jest on 4tym ministrem od roku 1851, którzy w godności i znaczeniu zeszli. Ci trzej są: St. Arnaud, Bineau i Ducos.

— Hrabia Morny wyjeżdża jutro do Wiesbaden.

— Patrie wyraża się względem widzenia się ojca sgo z królem neapolitańskim w sposób następujący: Zetknięcie się to, mówi to pismo, miało na celu załatwienie niektórych trudności kanonicznych. Od niepamiętnych czasów dzieła królów neapolitańskich pewne w Sycylii religijne prerogatywy jak np., że mogą uwalniać członków religijnych stowarzyszeń od pewnych ślubów. Wykonanie tej prerogatywy było często w sprzeczności z władzą duchowną dworu rzymskiego, i król Ferdynand miał przyrzec modyfikację. To było, dodaje dziennik Patrie, widoczny cel zjazdu tych dwóch monarchów; nie potrzeba atoli posiadać wielkiej bystrości, aby nie domyślić się, że mówiono o położeniu Włoch i o uwagach państw zachodnich z tego względu wyrzeczonych.

— Aresztowanie, które w tych dniach miało miejsce w Sable d'Ollones, wprawia rząd w niemалą obawę.

— Parys podaje szczegóły statystyczne o emigracji polskiej. W roku 1835, mówi to pismo, było we Francji emigrantów polskich 4733, w 1836 roku 4833, a w 1837 roku 4982. W roku 1846 przed wybuchem rewolucji krakowskiej było wychodźców polskich we Francji, Anglii, Belgii i Ameryce 8180, z których na Francję przypało 4739. 3770 otrzymywało wsparcie rządowe. Teraz liczbę emigrantów przyjąć można za 10—12,000, z których 3000 w Turcji się znajduje. Wielka część emigrantów weszła w służbę mocarstw zachodnich. Wielu służyło i służy jeszcze w legii francuskiej zagranicznej, wielu przyjęło służbę w Portugalii, Sardynii, Turynie, północnej Ameryce i Meksyku. Więcej niż 50 oficerów, między temi generał Kruszewski, było nader pomocnymi królowi Leopoldowi przy organizacji wojska. W ostatniej tureckiej wojnie utworzył generał Czajkowski dwa pułki kozaków.

— W Paryżu jest kilka szkół polskich dla chłopców i dziewcząt, także wyższa szkoła i biblioteka. W Londynie znajduje się również szkoła polska. Niejedną zakład przemysłowy, fabryka itd. jest w rękę polskim. W Francji jest 231 lekarzy i chirurgów praktykujących. Więcej niż 150 jest przy kolejach żelaznych, więcej niż 200 zatrudnieni przy budowie mostów i dróg.

Paryż, 9. Lipca. — Na czele części nieurzędowej zamieszcza Monitor następujące oświadczenie: Nie jeden dziennik krajowy i zagraniczny powtarza od pewnego czasu wiadomość, starając się ją uwierzytelnić, że cesarz nie za długo uda się do Arenenberg a stamtąd do Bregenz celem zjechania się z cesarzem austriackim. Wiadomość ta jest bezzasadna.

— Lord mayor nadesłał po raz czwarty, na poczet zebranej w Londynie składki, na nieszczęśliwych powodzią dotkniętych, sumę 100,000 franków. Składka zebrana w Londynie dotąd wynosi więcej niż 600,000 franków.

— Ministeryum państwa kupiło za 34,000 fr. znany słynny zbiór rycin, uchodzący w Medyolanie pod nazwiskiem zbioru p. Valadi. W zbiorze tym znajduje się 6 dobrze zachowanych rysunków Leonarda da Vinci.

Anglia.

Londyn, 5. Lipca. — Wczorajsze powitanie izby niższej, która kilku bilami prywatnemi zajmować się miała, było nie nieznaczące.

Podług ogłoszonego świeżo wykazu, składa się policja londyńska z 5817 osób, z których 2272 podczas dnia a 3545 w nocy odbywa swe urzędowania.

Austria.

Wiedeń, 7. Lipca. — Cesarz nieudziela żadnych teraz audyencji, nie opuszczając zamku Luxemburga. Cała rodzina cesarska jest tam zebrana, 30 biskupów czeka tego radosnego wypadku, łączącego się do osoby cesarzowej pani. Dział, mające roznieść wiadomość tę uszczęśliwiająca cały kraj, wytoczono na mury obwodowe Wiednia. Cesarz mówią, zamierza chwilę rozwiązania żony swojej naznaczyć aktem łaski i z tego względu minister sprawiedliwości otrzymał polecenie wygotowania listy takich więźniów, którzy zasługują na to, by im udzielono amnestyi.

Włochy.

Rzym, 1. Lipca. — Gdy przed miesiącem bawił tu wielki książę tokański, umówiono spotkanie ojca św. z królem neapolitańskim w małej wioszczynie rybackiej Porto d'Anzo. Wczoraj popołudniu udał się tam ojciec św. w towarzystwie licznej, otoczony poczetem wojska, dokąd dniem pierwsi wysłano znaczny oddział wojska francuskiego i angielskiego. Droga ta z powodu gęstych lasów ciągnących się ponad brzegiem była dla podróżnych nader niebezpieczna. Wojsko czyniło tu honory królowi neapolitańskiemu. Ojciec św. zastał już przybyłą rodziną królewską w Porto. Dziś rano poświęcił ojciec św. kościół przez siebie wystawiony w tym miejscu, chrząc go mianem św. Antoniusza, pod którego protekcją ten mały zostaje port, poczem nastąpiło św. bierzmowanie jednego z książąt neapolitańskich, niemniej udzieloną była pierwsza komunika księżniczce, obie czynności przez ojca św. wykonane. Pół Rzymu zbiegło się w to miejsce dla widzenia tej rzadkiej uroczystości. Powrót króla do Neapolu a papieża do Rzymu oczekiwany jest jutro wieczór. Zdaje się, że widzenie się z królem neapolitańskim miało i ten cel, aby się rozmówić co do wspólnych środków względem amnestyi. Z powodu też tego towarzyszył ojcu św. kardynał Antonelli.

— Podług listów z Neapolu z d. 3. Lipca obiegał tam potajemnie adres do hr. Cavour, w którym Piemont mianowany jest trzecią kolebką Włoch. Wypowiedziana jest w adresie tym nadzieja, że Włochy przez Piemont otrzymają swą jedność i niezawisłość.

Ameryka.

Obznajmiamy jeszcze czytelników naszych, jak się rzecz miała z osadą Belize, którą dotąd zostaje w posiadaniu Anglików.

Na północ wybrzeża mosquitańskiego wyskakuje z miedzymorza środkowej Ameryki klin ziemi, znany pod nazwiskiem półwyspu Yucatan. Część jego północna zawsze należała do Meksyku, południowa zaś do hiszpańskiego wicekrólestwa Guatemala. Anglicy chcieli tu zająć silne stanowisko przeciw Hiszpanom i dla tego starali się już o związki z Indianami, już wywierali wpływ przez swoich osadników. Od 18go wieku weszło prawie w zwyczaj, że tu ładowali nad ujściem rzeki Belize (między 17 a 18 stopniem półn. szer.) spuszczały drzewa farbiarskie, które całemi lasami okrywają brzegi tej rzeki. Hiszpania pokojem w Wersalu 1783 r. miała na widoku uregulować te stosunki i dla tego artykuł VI. pomienionego pokoju opiewa:

„Mając na względzie uchylenie wszelkich nieporozumień z powodu ścinania drzewa farbiarskiego, zwłaszcza że pod tym pozorem różne angielskie osady

na hiszpańskim kontynencie założone zostały, zastrzega się wyraźnie: że podany król JMci W. Brytanii ma być wolno ścinać i wyprowadzać drzewo farbiarskie, ale tylko w dystrykcie pomiędzy rzekami Belize i Rio-Hondo. — Obie te rzeki mają stanowić niezmienną granicę i oba narody używać będą na nich wolnej żeglugi. Atoli prawa najwyższej zwierzchności nie mają przeto być nadwyrężone. Jeżeli więc wśród tej przestrzeni jakie były założone warownie, król JMci W. Brytanii każe je zdemolować i nie pozwoli nowych zakładać. Następnie mają wszyscy Anglicy bez wyjątku w przeciągu 18tu miesięcy po ratyfikacji tego traktatu, cofnąć się do wzwyż oznaczonego dystryktu którzy w innych okolicach osiedli bądź to na kontynencie hiszpańskim, bądź na wyspach stanowiących przyległości tegoż kontynentu.

Anglicy jednak, mimo tak jasno wyrzeczonych warunków traktatu, tłumaczyli je sobie inaczej. W owym dystrykcie, gdzie im tylko wolno było drzewo ścinać, zatrzymali swoje plantacje, i kolonii swoich na wybrzeżu mosquitańskim nie opuścili.

Gdy 1786. r. została zawarta konwencja londyńska, Hiszpanie pozwolili na rozwiązanie owego dystryktu do ścinania drzewa aż do rzeki Sibun, ale zawarowali sobie za to artykułem IIIcim że prawo to do ścinania drzewa nie ma służyć za pozór, aby tam zakładać plantacje cukru, kawy, kakao itp. i że prócz tartaków nie ma być wolno zakładać żadnych fabryk ani rękodzielni, do których potrzeba młynów i machin. Ponieważ kraj sam jest niezaprzeczoną własnością korony hiszpańskiej, nie mogą być cierpiące żadne kolonie, któreby tam więcej ludności sprowadzały.

Artykuł IV. konwencji zatwierdza wszystkie warunki traktatu 1783 r., które miały na celu zawarowanie praw zwierzchnich Hiszpanii nad tym kawałkiem kraju, w którym tylko Anglii był nadany serwitut wolnego węgłu i użytku z surowych produktów ziemi. Mieszkańcom więc owego teraz rozszerzonego dystryktu nie miało być wolno ani osad rozległych zakładać, ani administracji wojskowej lub rządowej zaprowadzać i niczem się nie trudnić, jak tylko ścinaniem i spławianiem drzewa, zbieraniem i ładowaniem surowych produktów ziemi. A jeżeli dla utrzymania porządku między nimi, będą potrzebne jakie ustawy, takowe oba rządy Anglii i Hiszpanii, za wspólnym porozumieniem się, zaprowadzą.

Artykuł IX. tejże konwencji zastrzega: że król JMci W. Brytanii wyda potrzebne rozkazy, aby Anglicy rozproszeni po innych krajach kontynentu, takowe niezwłocznie opuścili. Tych zaś, którzyby albo w głąb kraju chcieli się cofnąć, albo na nowo na hiszpańskich wybrzeżach osieść, król JMci nie tylko protegować nie będzie, ale ich uroczystym aktem nagani.

O ile warunki tej komunikacji przez Anglią zachowane były, nie wiadomo. To jednak pewna, że aż do 1817 r. Belize nie było uważane za posiadłość W. Brytanii. Albowiem w tym roku parlament angielski wydał następujące prawo:

„Ponieważ w osadzie naszej nad zatoką Honduras w południowej Ameryce zaszły mordy i zabójstwa, która to osada do pewnego celu urządzona, zostaje pod zarządem i opieką JMci, ale nie leży w granicach jego posiadłości; stanowi się więc, że oddat wszelkie mordy i zabójstwa, zachodzące w pomienionej osadzie mają być poszukiwane i karane na każdej wyspie, plantacji, kolonii, posiadłości, fortecy lub faktoryi angielskiej.

Gdy jednak w kilka lat później kolonie hiszpańskie oderwały się, Anglicy poczęli ogarniać prawa zwierzchności nad Belize i okolicą, zwłaszcza, że powstały kłótnie o granice i wojna między Meksykiem a federacją centralno-amerykańską, w skutek czego Iturbides zajął Guatemalę, Honduras i San Salvador.

Gdy się później te trzy rzecyzpospolite znów od Meksyku oderwały i Guatemala chciała nadać lennem prawem kawał kraju poza granicami dystryktu angielskiego przepisaniem konwencji 1786 r., Anglia przeciw temu nadaniu zaprotestowała i gwałtem protestacją swoją poparła, roszczać prawa do owego kraju jako przyległości dystryktu Belize. Federacja centralno-amerykańska wysłała 1835 r. nadzwyczajnego posła do Londynu w tej sprawie. Atoli Palmerston wcale go przyjąć nie chciał, dając za powód, że pan Don Juan Galindo był rodem Anglin, a więc obcego państwa reprezentować nie może. Poseł założył protestację, i na tem się skończyło, a tymczasem federacja rozwiązała się na pięć niezależnych rzecyzpospolitych.

Wśród tego czasu Anglicy tak nazwany dystrykt Belize, który konwencją londyńską aż do rzeki Sibun rozszerzony został, rozszerzyli sobie samowolnie o drugie tyle aż do rzeki Sarstun i pozakładali tam osady, plantacje, warownie, faktorye. Aby zaś pomieszać wyobrażenia, nazwano ten cały kraj przez Anglią zajęty *angielskim Honduras*, i tym sposobem samą tą nazwą przyzwyczajono ucho a złąd i pojęcie, że to musi być posiadłość angielska.

Traktat Clayton-Bulwerowski 1850 r. w pospiechu zawarty, zostawia nas w niepewności, czy warunki jego ściągać się mają na przyszłość, czy też i na przeszłość, bo w ostatnim razie musieliby Anglicy z Belize ustąpić. Dopiero po podpisaniu traktatu i przy wymianie ratyfikacji kazał lord Palmerston przez posła swego rządowi amerykańskiemu oświadczyć, że zobowiązania się Anglii w tym traktacie nie mają się rozciągać na osady angielskie w Honduras, ani na ich przyległości. Rząd amerykański, któremu głównie chodziło o traktat, odpisał, że nie ma i nie miał na celu naruszać tytułu własności Anglii co do tej osady, że go więc ani nie przyznaje, ani go też nie zaprzecza.

— Nie podobny, to jest bezprawny sposób, na jaki Anglicy zajęli obszerny dystrykt Belize, weszli w posiadłość pięknej i ważnej wyspy Ruatan.

Po za niezdrowemi mokrazdami wybrzeża Mosquito, i po za machoniami i farbiarskimi lasami Belize i po za zatoką Honduras, leży w śród kryształowych wód Oceanu gromadka wysp; z nich każda opasana czerwoną koralową przepaską, o którą się biała fala rozbija, nastrojona baldachinami drzew palmowych; wygląda jakby olbrzymia doniczka kwiatu, na pienistym morzu osadzona. Są wyspy Ruatan, Bonacca, Utilla, Barbarak, Helene i Morat. Najważniejsza z nich jest pierwsza.

Ruatan ma 30 mil ang. długości, 9 mil szerokości, wyborne ma grunta, zdrowy klimat, obfitość dobrej wody i dwa wielkie przystanie, z których każda całą flotę pomieścić może. Jest ona kluczem zatoki Honduras, i ogniskiem dla handlu przyległego lądu. Mac Gregor w raporcie swoim do parlamentu wychwala port wyborny i łatwo obronny, powietrze i ziemię jakby stworzoną na uprawę bawełny i kawy. Kapitan marynarki Mitchell powiada: „wśród nie-

bezpiecznych wybrzeży ma wyspa ta jedyne bezpieczne porty, a dla poblizu Ameryki środkowej i hiszpańskiego Honduras kwalifikuje się na skład towarów fabrycznych angielskich, które ztąd przemycać łatwo. Filibustierzy (rozbójnicy morsey) także tu ztąd prowadzili handel przemysłowy. Wright, który te strony opisuje, nazywa Ruatan rajem zachodnioindyjskim, kluczem Ameryki hiszpańskiej i drugim Gibraltarem, bo tak wyborne ma grunta i klimat, taką obfitość zwierzyny, ryb i owoców, tak szczęśliwą pozycją z portami, że broniona choćby przez małą załogę, zdobyta być nie może.

Na takie przymioty wyspy Ruatan, załakomiła się chciwość polityki angielskiej. Jakoż dnia 17. Lipca 1852 r. wydał gubernator Belizy następującą proklamacyą:

„Czyni się niniejszem wiadomo, że królowa JMość raczyła wyspy Ruatan, Bonacca i t. d. zamienić na osadę angielską, pod nazwiskiem wysp Baji (wysp zatoki Honduras). — Stało się to w dwa lata po zawarciu traktatu Clayton-Bulwerowskiego, za ministerstwa Derby, chociaż już dawniej, jeszcze za ministerstwa Melbourne od 1838 do 1841 r. robiono od tego kroku przygotowania, nastraszaniem Stanów Zjednoczonych wojną.

Gdy się o tym wypadku w Washingtonie dowiedziano, sprawiło to tem większe oburzenie, że prezydent przedstawiając senatowi traktat zawarty z Anglią, nie zrobił wzmianki o późniejszym zastrzeżeniu lorda Palmerstona co do angielskiego Honduras i wysp przyległych. Komitet senatu wyznaczony dla spraw zagranicznych wypracował obszerny memoriał co do Belizy i wyspy Ruatan i rozpoczęły się z Anglią długie sporne korespondencje w tym przedmiocie.

Rząd amerykański utrzymywał, że zajęcie Ruatanu pogwałca traktat 1850 roku; zaś lord Clarendon dowodził, że wyspy zatoki należą do przyległości angielskiego Honduras, a w ogólności do centralnej Ameryki policzonemi być nie mogą, i dla tego traktatem 1850 r. nie są objęte.

Tymczasem wysepki, o których była mowa, że stanowią przyległości angielskiego Honduras, leżą w poblizu Belizy, a do tych większe wyspy zatoki policzyć się nie dadzą, bo nie tylko nie leżą w sąsiedztwie Belizy, ale są na parę set mil morskich od niej oddalone i w innym zupełnie pasie szerokości geograficznej, bo około 60 mil morskich bardziej na południe. A potem skoro Anglikom służył tylko serwitut w Belize, jakim sposobem ma być Ruatan przyległością serwitutu?

Krom tego konwencya londyńska z d. 14. Lipca 1786 r. wyraźnie powiada w artykule III.: „Anglikom ma być wolno zająć w poblizu małe wysepki znane pod nazwiskiem Cassina, St. Georges Key i Cayo Casina, a to dla tego, że brzegi przyległe były teatrem niebezpiecznego nieporządku.“ Ten sam przywilej nadany został Anglikom co do małych wysepki, leżących na trzy mile od ujścia rzeki Sibun. — Wyraźnie więc tu jest powiedziane, co się pod przyległościami angielskiego Honduras ma rozumieć. (Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa.

Poznań, 10. Lipca. — Na posiedzeniu dzisiejszym sądu przysięgłych rozwijał się dramat, którego niektóre ustępy, malujące niepoślednią przebiegłość złoczyńców, a z drugiej strony niepomiarłą naiwność poszkodzonych, stanowiłyby mogły gotowy materiał dla niejednego pisarza francuskiego, bawiącego publiczność brukowemi utworami. Na ławie oskarżonych zasiadło spore grono złodziei poznańskich. Niezameżna Anna Szymanowska, wyrobnik Wojciech Lisiecki, Antoni Matuszak, znane to figury w sądzie karnym tutejszym. Najzręczniejsi zaś współnicy ich, Knappe i Zob wynieśli zawczasu łup swój do Kalifornii. Wypadek był następujący: W nocy z 19. na 20. Lipca r. z. zbudził lekki szelest gospodarza Tornowa z Biskupic pod Swarzędzem. Sądząc że kotek jego ulubiony odbywa nocną przechadzkę po izbie, zawolał „pst, pst, kotku!“. W krótko potem przebudziła się żona jego, śpiąca w pobocznym alkierzu i rozpoczęła krótki dyalog następującej osnowy: „Ojcie, śpisz?“. „Nie matko!“. „Ojcie, mnie się zdaje iż nas okradziono?“. „Tak matko, mnie się podobnie wyda.“ Powstają i zbliżają się do skrzyni zamkniętej stojącej przy łóżku Tornowa. „Matko! pieniądze znikły!“ zawołał tragicznie Tornow, przekonawszy się, że w skrzyni pozostawiony był podobiony klucz a natomiast pozostała w niej próżnia po sumie złożonej w samych dwutalarówkach i twardych talarach w ilości 1100. Złodzieje weszli przez okno alkierza. Stawiający dziś oskarżeni przyznali się do czynu, zrzucając z siebie każdy z osobna winę początkowania. Przysięgli wyrzekli ich winę, poczem sąd skazał Szymańską na 5 lat domu poprawy, Lisieckiego na cztery lata domu poprawy a Matuszaka jako debituującego artystę, na 2 lata więzienia.

Drugie oskarżenie wytoczono przeciw gospodarzowi Tomaszowi Gratoskiemu o opór przeciw urzędnikowi leśnemu i o uszkodzenie tegoż cielesne, przestępstwo, za które ustawa z 31. Marca 1837 r. stanowi karę od 2 do 20 lat domu poprawy. Oskarżony uderzył, jak się zdaje, siekierą leśniczego, który go spotkał w lesie królewskim pod Zielonką, z drzewem świeżo ściętym na sianach, chcąc w ten sposób ująć fantowania. Przysięgli wyrzekli winę

teraz zaś zupełnie wyleczone; na którą to sprzedaż chcących kupić zaprasza się.

Poznań, dnia 11. Lipca 1856.

Krół. 2gi pułk huzarów obrony krajowej. von Hugo, Major.

Tutajszymi browar miejski, ma być od Śgo Michała r. b. na 6 lat dnia 7. Sierpnia r. b. po południu o godzinie 3ej w Biórze Magistratu, per plus licitando wydzierżawiony. W wspomnionem Biórze wyłożone są warunki licytacyjne do przejrzenia.

Kurnik, dnia 9. Lipca 1856.

Magistrat.

DR. BUSKI

lekarz prakt., chirurg i akuszer

przeniósł się z Berlina do **Kruszwicy.**

Tekturę smolowcowaną bezpieczną od ognia z fabryki Panów Alberta Damke & Comp. w Ber-

oskarżonego, który w skutek wyrzeczenia tego wskazany został na 4 lata więzienia.

Wiadomości literackie.

Poznań, 12. Lipca. — „Przyrody i przemysłu“ wyszedł nr. 28. i zawiera Biegun północny i wyprawy w celu odkrycia przejazdu z Oceanu atlantyckiego, do Oceanu spokojnego przez morze oblewające północne wybrzeża Ameryki (ciąg dalszy), przez Maksymiliana Studniarskiego. — Część praktyczna. Przemysł: Oświetlanie gazem (część ostatnia) przez Dra Mateckiego. — Rozmaitości: Gulf-Stram, przez Wychowskiego.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 11. Lipca.

Pszenica 80—115 tal.

Zyto 79—86 tal., na Lipiec 74½—74 tal., na Lipiec Sierpień 66—½—66 do 67 tal., na Wrzesień Październik 62½—63 tal., na Październik Listopad 59½ do 60 tal.

Jęczmień 59—62 tal.

Ówies 37—40½ tal.

Groch 72—84 tal.

Olej rzepiowy 18½ tal., na Lipiec i Lipiec Sierpień 18½ tal., na Sierpień Wrzesień 18½ tal., na Wrzesień Październik 17½—¾—¾ tal., na Październik Listopad 17½ tal., na Listopad Grudzień 17½ tal.

Okowita bez beczi 41—40½ tal., na Lipiec 41—40½ tal., na Lipiec Sierpień 39 tal., na Sierpień Wrzesień 37½—¾ tal., na Wrzesień Październik 35 do 34¾—35 tal., na Październik Listopad 33¾—39¾—33 tal.

Gdańsk, 10. Lipca. — W targach angielskich żadnej nie widzimy zmiany. Pod wpływem pięknej pogody zboża się poprawiły ale o zbiorach niepodobna jeszcze coś wyrzec z pewnością; spekulanci nie mają zawsze odwagi wchodzić w interes, a obrót handlowy tylko do potrzeb konsumpcji ograniczać się.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	Pszenny.	Jęczmienia.	Owsa.	Bobu i grochu.	Siemie lniane i rzepak.	Maki ceta.
z kraju	5701	425	5691	361	—	24,257
z zagranicy	3970	4098	30,581	364	—	4525

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyjne trzymały się mocno przy dawnych notowaniach.

We Francji piękna pogoda uspokoiła nieco strwożone umysły i targ paryski bardzo mału uległ niżeniu, inne wszakże ważniejsze place stanowcze przyniosły podwyższenie.

W Holandyi, Hamburgu i portach bałtyckich handel nie był ożywiony, ceny jednak najniższemu nie uległy niżeniu.

Na naszej giełdzie nie było ochoty do kupna i w ciągu tygodnia zaledwo 6000 szefli pszenicy z rąk do rąk przeszło. Ceny gdańskie nie zostawiają spekulantom szansów zysku, — i dla tego obrót główny ma miejsce na konsumpcję.

	Tal.	gr.	fen.	Tal.	gr.	fen.
Pszenny	84—86	3	23	4	4	5
"	88—91	4	5	—	4	25
Żyta	82—83	3	15	—	3	17
Grochu	"	3	12	—	3	15
Siemienia	79—81	2	26	8	3	—

Czas mamy ciepły ale deszcze codzienne.

Toruń przebyło pszenicy 42,360 szefli, siemienia 39,060 szefli, belek sosnowych 15,144 łasztów, dębowych 1013 łasztów, smoły beczek 150, terpentyny 75.

Kursa zamian. — Londyn 202½. Amsterdam 102½. Hamburg 45½. Alexander Makowski & Comp.

Przybyli do Poznania 12. Lipca.

BAZAR: Borzęcki z Brzostkowa, Błociszewski z Przecławia, Czonacka z Chwałkowa. HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Petzold z Glauchau, Löwenberg z Hamburga, Hagen z Burmen.

HOTEL DREZDEŃSKI MYLIUSA: Jauch z Hamburga, Oehmige z Berlina, Palm z Otusza.

HOTEL BAWARSKI: Rasmus z Schwenten, Breański z Miłostawia, br. Międzyńska z Pawłowa, Łakomicki z Lubina, Łakomicki z Machcina.

POD CZARNYM ORŁEM: Hepkowski z Opatowka, Łaskowski z Konar, Schulz z Strzałkowa, Scholz z Kościana.

HOTEL BERLINSKI: Rugo z Pleszewa, Vater z Polskiejwsi, Tappert z Lwówka.

HOTEL PARYŻKI: Karczewski z Wyszakowa, Rogaliński z Ostrobrudek, Lutomski z Ocieszyna, prob. Wąchalaki z Białejyna, Skrzydlewski z Zaborowa.

POD ŻEŁTĄ GĘSIĄ: Machatius z Gniezna, Walz z Góry.

POD BIAŁYM ORŁEM: Klöbbe z Szczecina, Foltynski z Jabłonna, Mybs z Rakoniewic.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Kwiatkowska z Wrześni, Chwaliszewo Nr. 11.

OBWIESZCZENIE.

Sprostowany wykaz tutajszych prawo głosowania mających obywateli na rok 1856. publicznie wyłożonym będzie w dniach od 15. do 30. m. b. w biurze serwisowem u Sekretarza miasta Zehe na ratuszu.

W tym czasie wolno każdemu członkowi tutajszej gminy miejskiej reklamować przeciw rzetelności wykazu. Poznań, dnia 5. Lipca 1856.

Magistrat.

UWADOMIENIE.

W piątek, dnia 18. Lipca r. b. rano o godzinie 10tej, sprzedane będą publicznie, najwięcej dającemu, za gotową zaraz zapłatą monetą pruską, ze strony podpisanego pułku, a to na tutejszym placu Działowym, dwa konie, dostawione z powiatu Obornickiego na tegoroczne ćwiczenia obrony krajowej, a pozostawione w miejscu dla wyleczenia,

linie i Moabicie, doświadczoną, w skutek rozporządzenia Król. Ministerium wydziału rękodziel, rzemiosł itd. a następnie poleconą, ma w zapasie i sprzedaje po cenach fabrycznych

Rudolf Rabsilber,

Spedytor w Poznaniu.

Tekturę smolowcowaną do pokrycia dachów z fabryki Alberta Damke & Comp., w komisje w Poznaniu u Pana **Rudolfa Rabsilber,** doświadczywszy pod względem dobroci i trwałości w zimnie, ciepłe i mokrości, uznałem jako doskonałą, i dla tego użytą też została do pokrycia wielkiej części zabudowań tutajszej Poznańskiej fabryki guano.

Poznań, dnia 15. Marca 1856.

A. Lipowicz, chemik.

Proszek na mole.

Najskuteczniejszy i najlepszy środek ku zabezpieczeniu od moli wszelkich futer, sukien, kobiercy, sztrykowanych lub wyrabianych towarów, mebli, i t. d.

Nowy ten przez wielokrotne doświadczenia i rozmaitości okoliczności przy wszelkich materjach jako skuteczny uznany proszek poleca w puszkach po 5 Sgr.

Ludwik Jan Meyer, ulica Nowa.

Fabryka do oświetlenia gazem.

Szanownej publiczności uprzejmie donoszę, iż urządziłem w moim domu, przy nlicy Wysockiej Nr. 4. (Sw. Marcin) fabrykę brązu do **zaprowadzenia gazu wszelkiego rodzaju**, jako to: pajaki, świeczniki ściennie, wiszące i do posuwania, aparaty do gotowania, i każde inne pod tym względem artykuły, jestem więc w możności wykonania wszelkich zamówień do zaprowadzenia prywatnego światła gazowego prędko i jak najtaniej. Przedmioty powyżej wyszczególnione są zawsze w zapasie. Także pajaki do oleju używane zmieniają się do gazu.

H. Schneider, ślusarz majster.

Prawdziwy angielski Patent. Portland-Cement i szwajcarski Portland-Cement, obadwa gatunki w świeżym towarze, sprzedaje po **cenach najumiarkowańszych**

Rudolf Rabsilber,
Spedytor.

Do wód odjeżdżającym

polecam mój licznie zaopatrzony skład gotowych ubiorów latowych i jesiennych.

Nasze szczególnie polecenie zasługują bardzo eleganckie **surduty wierzchnie** po 7, 8, 10, 12, 16, do 18 Tal.

paletoty i twiny z najnowszych materij od 7 do 20 Tal.

fraki, surduty z niderlandzkiego sukna, 8 do 18 Tal.

spodnie z buksinu, modne, z najsłynniejszych fabryk z Sedan w Francji, od 3 do 8 Tal.

westki axamitne, jedwabne, kaźmierkowe i pikowe z Lionu, 1 Tal. 15 Sgr. do 7 Tal.

surduty na deszcz od 6 do 14 Tal.

surduty po domu i na rano, wełniane i jedwabne,

chustki na szyję, krawaty i schlipsy.

Zamówienia wykonane będą w przeciągu 8 godzin.

Jakób Kantorowicz,
ulica Wilhelmowska 10.

!!!WIELKA WYPRZEDAŻ!!!

po cenach znacznie niższych, rozpoczyna się z dniem 2. Lipca r. b. na towary galanteryjne, wyroby skórzanane, materyały piśmienne, perfumery etc. w handlu

P. Przespolewskiego,

ulica Wilhelmowska obok Hotelu Bawarskiego.

NA MIASTECZKU

w ogrodzie bractwa strzeleckiego.

W niedzielę dnia 13. Lipca

wielki

Świetny fajerwerk,

połączony z wielkim **koncertem**, wykonanym przez całą kapelę Król. 10 pułku. W końcu

świetna dekoracya,

200 stóp objętości.

Biletów po 3 Sgr., o ile 600 sztuk wystarczą, dostać można w wymienionych już miejscach. — Po-
czątek koncertu o 5½ godzinie, fajerwerku zaś o 9, koniec o 10.

Cena kassowa 5 Sgr. za bilet, dzieci w towarzystwie dorosłych 2½ Sgr.

Bilety gratysowe są bez wyjątku nieważne.

Schwiegerling.

Pruskie narodowe towarzystwo zabezpieczenia w Szczecinie,

ugruntowane

na 3,000,000 Tal. kapitału zakładowego,

z 471,876½ Tal. funduszu rezerwowego,

zabezpiecza od **kłesk ognia i przedmioty splawiane wodą**, po stałych i niskich premiach, bez żadnych dopłat, jako to, ruchomości, zbiory żniwa, inwentarz gospodarczy, bydło, lasy, towary i t. d.

Podpisani są upoważnieni do przyjęcia zabezpieczeń, zajmą się chętnie wygotowaniem wniosków i wręczą potrzebne formularze bezpłatnie.

W Maju 1856.

Główne Agentury:

w Lesznie:

C. E. Scheel.

Kościan: **Otto Hayn.**

Krzywin: **C. F. Peuthner.**

Poznań: **Michaelis Asch**, Wodna ulica Nr. 8./9. **Ed. Jeenicke**, Piekary Nr. 10.

Bnin: **A. Schnell.**

Buk: **J. Bellach.**

Gniezno: **Franciszek Dartsch.**

Grodzisk: **C. Raschke.**

Jarocin: **R. Kirschstein**, aptekarz.

Kempno: **H. Landau.**

Koźmin: **J. Czapski.**

Krotoszyn: **C. Tiesler.**

Lwówek: **W. Griebisch.**

Międzychód: **A. Selle**, aptekarz.

Nowe miasto nad Wartą: **Rob. Peyser.**

Ostrowo: **Alb. Garfey.**

w Poznaniu:

Rudolf Rabsilber.

Specjalni Agenci:

Poniec: **Sam. Rothert.**

Rawicz: **W. A. Busse.**

Pleszew: **H. Joseph.**

Rogoźno: **C. W. L. Kayser.**

Śmigiel: **C. E. Nilsche.**

Skoki: **A. Breunig.**

Skwierzyna: **Joz. Herrmann.**

Szamotły: **Jul. Peyser.**

Witkowo: **R. A. Langiewicz.**

Wolsztyn: **E. Anders.**

Wronki: **H. Selle**, aptekarz.

Wulka pod Strzałkowem: **R. Pohlmann.**

Zaniemyśl: **Dr. Eckert.**

Zbąszyń: **Karol Kerger.**

Wody mineralne naturalne

tegoroczne świeże jako: Kissinger Rakoczy, Lipp-spring, Marienbader Kreuz, Ober-Salzbrunn, Soden Nr. 4. Nr. 6. Nr. 18. i t. d. poleca

J. Jagielski, Aptekarz, Rynek Nr. 41.

Sztuczne kąpiele Akwizgrańskie.

1 słój do 6 całych kąpielei 1 Tal. 10 Sgr.; 1 słój do 3 całych kąpielei 22½ Sgr. Skład dla Poznania okolicy, jest w aptece pod Białym Orłem u Pana J. Jagielskiego w Rynku Nr. 41.

C. Scheibler & Comp.,
Chemik w Królewcu.

Nasiona rzepy ścierniskowej poleca

Teodor Baarth.

Plótno i towary bławatne nadzwyczaj tanio u **S. Korach**, przedtém M. Silberstein, Wodna ulica 30. w domu Ludwika.

Białą olejną farbę

jak najtaniej i z najlepszego olejwaru (oxyd) i bleiwasu z Cremo w oleju miało rozciaranego poleca za mierną cenę. Wszelkich gatunków suchego bleiwasu zawsze dostać można.

Skład gazu i rafinerya oleju

Adolfa Asch,

Poznań, ulica Zamkowa Nr. 5. w pobliżu Rynku.

Soczysty Szwajcarski sér,

tlusty Hollenderski sér i

prawdziwy **Limburgski sér**

otrzymał w przewybornych gatunkach

Izydor Appel jun., obok Król. Banku.

Kurs giełdy berlińskiej.

Dnia 11. Lipca 1856.	Sto- pa pct.	Na pr. kurant	gotowi- zna.
Pożyczka rządowa dobrowolna . . .	4½	—	101
dito z roku 1850. . .	4½	—	102½
dito z roku 1852. . .	4½	—	102½
dito z roku 1853. . .	4	92½	—
dito z roku 1854. . .	4½	—	102½
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	—	86½
dito premii handlu morskiego . .	3½	154	—
dito Marchii Elektoralnej i Nowej	3½	83	—
dito miasta Berlina . . .	4½	—	101½
dito dito . . .	3½	—	84½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	94
dito Prus Wschodnich . . .	3½	91½	—
dito Pomorskie . . .	3½	93	—
dito W. X. Poznańskiego . . .	4	—	99½
dito W. X. Pozn. (nowe) . . .	3½	—	88
dito Śląskie . . .	3½	87½	—
dito Prus zachodnich . . .	3½	—	85½
Bilety rentowe Poznańskie . . .	4	—	93
Louisdory . . .	—	—	110½
Akcyje kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	95½

ZEUSCHNERA pracownia fotografowania i malowania portretów przy Wilhelmskiej ulicy Nr. 25. obok Hotelu Bawarskiego, jest otwarta każdego dnia od 9. do 4. godziny.

Zlecenia przyjmuje biuro kommissyjne

H. Wagrowitz,

przy Rynku Nowo-miejskim Nr. 10. obok
Kommissyi Jeneralnej.

**Dominium Strzyżewo - pa-
czkowo** pod Gnieznem sprzedawać będzie na dniu 16. Lipca r. b. w miejscu i to przez publiczną licytacyę wszelki inwentarz, jako to konie zaprzęgowe, wierzchowe i robocze, żrebce, przeszło 60 sztuk bydła rogatego składającego, się z krów, wołów, młodocianego bydła rassy oldenburskiej; owce zdatne do chowu, i 200 sztuk dobrze tucznych skopów, trzodę chlewną, sieczkarnię, wozy i wszelkie gospodarcze i domowe sprzęty za gotową zapłatę.

Oberza w **Trzemesznie** obok Sądu, jest do sprzedania pod nader łagodnymi warunkami; do-
wiedzieć się można franco u właściciela téjże

Schmidt.

W **Słupcy** w Polsce, przy trakcie Warszawskim jest do wynajęcia od Św. Michała b. r. albo Nowego roku 1857. dom zajezdny (Hotel de Pologne) połączony z propinacyą, handlem wina i restauracyą; mający chęć do téj dzierzawy niech się zgłoszą w Słupcy u posiedzicielki téj posady.

Młyn wodny (nowy młyn) pół mili od Poznania i Swarzędza nad szosą, jest natychmiast do wypuszczenia. Bliższe szczegóły udziela na miejscu **Dominium Antonin.**



Kon damski, siwy wałach, 5 lat stary, zupełnie wyjeżdżony, jest do sprzedania i w każdym czasie stoi w Hotelu Saskim na Wrocławskiej ulicy do obejrzenia.

**Dwa Kramy do Handlu ja-
koli pomieszkania i remizy są
pod Nr. 14. ul. Wrocławskiej
od 1. Października do wynaję-
cia.**

**Do potrzeby domowej
sok malinowy**, codziennie świeży z pod prasy, ma
Hartwig Kantorowicz,
przy ulicy Wronieckiej Nr. 6.